

Kubicius: Opozycja jest potrzebna

Data publikacji: 28.04.2011 11:05

□

Rozmawiamy ze Stanisławem Kubicusem, przewodniczącym Rady Powiatu Cieszyńskiego

Łukasz Grzesiczak: Teraz zajmuje Pan stołek przewodniczącego, wcześniej stołek członka Zarządu. To wygodniejsze krzesło?

Stanisław Kubicius: Zupełnie inne. Inna jest również rola i odpowiedzialność, inny zakres uprawnień. Zarząd Powiatu jest organem wykonawczym o kolegialnej strukturze, natomiast rolą przewodniczącego jest przede wszystkim organizowanie pracy Rady. Zarząd czy też członkowie Zarządu w szczególnych sytuacjach reprezentują Powiat, biorąc udział w wydarzeniach, w których z różnych przyczyn nie może osobiście uczestniczyć starosta. Dotyczy to nie tylko spotkań okolicznościowych czy uroczystości, lecz także zwykłych czynności, w których członkowie występują w imieniu całego Zarządu. Przewodniczący Rady nie reprezentuje Powiatu, jedynie organ stanowiący jakim jest Rada, oprócz tego prowadzi obrady Rady, ma też szereg innych obowiązków. Taką nieco uciążliwą czynnością jest np. sprawdzanie i analizowanie oświadczeń majątkowych składanych przez radnych.

Panie Przewodniczący, to zatem degradacja?

Myślę, że nie. Jeśli zbyt długo pełni się jakąś funkcję, by nie popaść w rutynę, niezbędna jest odmiana. Wieloletni staż pracy samorządowej zapewnił mi dobre przygotowanie do pełnienia funkcji przewodniczącego. To bynajmniej nie odbyło się tak, że nie znalazło się dla mnie miejsce w Zarządzie i ktoś dla osłody zaproponował mi funkcję przewodniczącego Rady. Inicjatywa zmiany wyszła ode mnie.

Jakim przewodniczącym Rady chciał zostać Pan w momencie wyboru? Jak owe pierwsze miesiące mają się do Pana wyobrażenia o sprawowaniu powierzonych funkcji?

Współpraca ze Starostą i zarządem, we wspomnianym okresie, układała się po mojej myśli. Sądzę, że właściwie organizując prace Rady. To nie są jak dotąd żadne wielkie sukcesy, udało nam się jednak poukładać wszystkie ważne sprawy w stosunkowo krótkim czasie, bez zbędnych awantur: wybór Starosty, Wicestarosty, Zarządu, komisji, uchwalenie planów pracy Rady, komisji oraz budżetu. To wszystko odbyło się w ciągu dwóch miesięcy. Obecnie pracujemy nad nowym statutem Powiatu.

Jakie są zatem najważniejsze zmiany w statucie?

Planowane zmiany można pogrupować na dwa lub trzy rodzaje. Pierwsze, wynikają z faktu zmian przepisów ustaw i rozporządzeń, które wymuszają wprowadzenie stosownych poprawek do statutu. Zmieniła się na przykład ustawa o finansach publicznych, do tej pory zatwierdzanie sprawozdania z wykonania budżetu i udzielanie absolutorium odbywało się do końca kwietnia. Od tego roku sprawozdanie finansowe badane jest przez biegłego rewidenta, Rada zaś musi zapoznać się z tą opinią, a absolutorium będzie udzielane w czerwcu. Zmieniły się także, czy też nie były do końca uregulowane kwestie związane z jawnością działania organów Powiatu w zakresie dostępu do informacji publicznej. I tu także niezbędne są odpowiednie regulacje. Druga grupa zmian dotyczy procedur, które nie do końca sprawdzały się w praktyce.

To znaczy?

Jest cały szereg kwestii, które wymagają uściślenia. Ot, na przykład sprawa wystąpień gości podczas sesji Rady. W statucie znajduje się punkt „Wystąpienia gości” budzący niesamowite emocje. Przewodniczący poprzedniej Rady zezwalał na dyskusję po wystąpieniach gości, co wielokrotnie groziło nieprzewidywalnym przebiegiem obrad. Kwestia kolejna to skargi, które rozpatruje Rada. Rada jest organem właściwym do rozpatrywania skarg na Zarząd,

Starostę i kierowników wszystkich jednostek organizacyjnych Powiatu. W zasadzie nie ma jednak żadnej procedury opisanej w kodeksie postępowania administracyjnego w jaki sposób miałyby się to odbywać. Musimy tę sprawę uściślić.

Jaka jest ta trzecia grupa zmian, o których Pan wspomniał?

To są rzeczy całkiem nowe, których dotąd nie było i powinny niezwłocznie znaleźć się w statucie. Obowiązek taki wynika bezpośrednio z przepisów ustaw.

Czy uważa Pan, że szykuje się wojna o nowy statut?

Już samo powołanie komisji statutowej wzbudziło niemałe emocje. Nie ma żadnych reguł jak należy ją powołać, jest to bowiem komisja doraźna, a nie stała. Wyszedłem z założenia - i w tym wypadku Zarząd poparł mój punkt widzenia - że komisja powinna składać się z wszystkich przewodniczących komisji. To oni w pierwszej kolejności powinni dobrze znać statut.

W ten sposób preferował Pan radnych koalicji.

Tak. Nie pozbawiłem jednak opozycji szans udziału w pracach tej komisji, ponieważ w ostatecznym rozrachunku w projekcie osobowym były dla niej przewidziane dwa miejsca, na sześć czy siedem. I co się stało? Kiedy gotowy był już projekt składu osobowego komisji z nazwiskami radnej Danuty Wasilewskiej i Janusza Króla, nagle pani Wasilewska zrezygnowała ze składu komisji. Pojawił się wniosek, by w jej miejsce zgłosić radnego Witolda Dzierżawskiego, jednak ta kandydatura nie przeszła. Rada nie zaakceptowała pana Dzierżawskiego, nie zaś radnych opozycji, były bowiem dla niej przeznaczone dwa miejsca.

Jak ocenia Pan działania opozycji?

Opozycja jest zawsze potrzebna. To bowiem zmusza, tych którzy mają większość do rzetelnego działania. Wszelkie niestaranności, niedokładności, niedopatrzenia od razu zostają wyciągnięte i prześwietlone. To święte prawo opozycji, jeżeli tylko wystąpienia te są uzasadnione. Bardzo szanuje głosy opozycji, choć są niejednokrotnie złośliwe czy demagogiczne. Czasami pojawiają się jedynie po to by zaistnieć w mediach. Są dwa punkty porządku obrad każdej sesji: informacja o działalności Przewodniczącego Rady między sesjami dotycząca tego czym się zajmował, jakie pisma przyszły, jakie sprawy załatwił, którą przedstawiam ustnie radnym w dziesięciminutowym wystąpieniu, oraz pisemne sprawozdanie z działalności Zarządu, składane przez Starostę, uwzględniające w szczególności wykonywanie uchwał Rady. Ten punkt czasami trwa godzinę, ponieważ radni opozycji często o coś pytają. Można jednak odnieść wrażenie, że zabierają głos jedynie na początku sesji kiedy są jeszcze na sali dziennikarze z gazet i portali. Każdy o coś pyta i chce zaistnieć, później jednak kiedy dochodzimy do części sesji, w której mamy podjąć sześć czy dziesięć uchwał, o istotnym znaczeniu, przechodzą one bez jednej uwagi, bez jednego głosu. Skutkiem czego, cały blok uchwał trwa niejednokrotnie piętnaście minut.

Pan Macura twierdzi, że Powiat jako taki nie ma jasnej polityki edukacyjnej. To prawda?

Nie wiem co pan radny rozumie przez jasną, przejrzystą politykę oświatową. W okresie kiedy zajmowałem się edukacją ścierały się dwa różne poglądy: na ile pozostawić w szkołach coś co nazywamy wolnym rynkiem, czyli pozwolić szkołom samodzielnie decydować o naborze, kształtować profile, zawody, rozszerzenia wedle tego jak dyrektor i rada pedagogiczna w oparciu o dostępne informacje zechce to zrobić, na ile zaś administracyjnie stawiać ograniczenia i określać wszelkie dla nich wytyczne. Są bowiem zwolennicy również takiego rozwiązania. Dyrektorom szkół została jednak pozostawiona duża dowolność. Nie wiem czy to właśnie radny Macura nazywa brakiem polityki oświatowej. Po utworzeniu szkół ponadgimnazjalnych nastąpił odwrót od szkolnictwa zawodowego i to nie był dobry kierunek. Przekonujemy się już dziś, że większe szanse na rynku pracy mają absolwenci kierunków technicznych - inżynierowie łatwiej znajdą pracę niż absolwenci kierunków humanistycznych czy pedagogicznych. Myśmy zachowali te proporcje i nie osiągnęliśmy tak wysokich wskaźników udziału uczniów w liceach ogólnokształcących jaki notowany był w kraju. Byliśmy kilka procent poniżej.

Proszę powiedzieć na czym polega to zamieszanie wokół Liceum w Skoczowie?

Zmiany w sieci szkół i placówek oświatowych na terenie powiatu są konieczne. Jeszcze przez osiem lat czyli do 2019 r. liczba uczniów w naszych szkołach będzie się zmniejszać. W 2019 r. naukę w szkołach ponadgimnazjalnych może rozpocząć 1690 absolwentów gimnazjów (pod warunkiem, że wszyscy absolwenci wybiorą szkoły należące do powiatu cieszyńskiego) to jest blisko 900 mniej, niż kilka lat temu. Przyjmując, że nauka w szkołach ponadgimnazjalnych trwa przeciętnie trzy lata, liczba uczniów w naszych szkołach zmniejszy się o 2700, ubywa zatem 100 oddziałów szkolnych. Drastycznie skurczyły się też szkoły dla dorosłych. W roku szkolnym 2004/05 szkoły dla dorosłych kształciły 1246 słuchaczy, w bieżącym roku tylko 262. Same liczby uzasadniają potrzebę zmian.

Sprawa skoczowskiego liceum pojawiła się kiedy dyrektor szkoły na Bajerkach zwrócił się do Zarządu, żeby w roku szkolnym 2011/12 wyrazić zgodę na uruchomienie klasy sportowej. Szkoła posiada halę, przyległy teren, ostatnio powstało tam również boisko. Problem polega na tym, że klasy sportowe są tworzone w liceach, bo w technikum nauka trwa cztery lata, co wydłuża okres kształcenia sportowego z trzech do czterech lat. Dlatego dyrektor Tadeusz Szweda wystąpił o otwarcie drugiego liceum w Skoczowie z klasą sportową. Zarząd konstatawał, że skoro dzieci ubywa, to utworzenie drugiego liceum w Skoczowie zupełnie podetnie to istniejące. Zaczęto się nad całą sprawą zastanawiać. To był taki bezpośredni impuls. Sądzę, że Zarząd mógł przygotować tę sprawę nieco inaczej.

Ale raport, który został przez Państwa przygotowany mówi, że liceum skoczowskie jest sportowym potentatem w naszym regionie...

Tak. Wiele jest obszarów w których pani dyrektor zanotowała znaczące sukcesy szkoły i za to ją bardzo cenię. Między innymi za upór i dążenie do otwarcia klasy sportowej. Dyrektor szkoły Pani Danuta Wójcik od lat występowała o taką klasę ale otrzymywała zgodę tylko na dodatkowe godziny zajęć sportowych, które często odbywały się poza szkołą, na basenie lub hali i boisku skoczowskiego Beskidu. Aby otworzyć klasę sportową szkoła musi mieć odpowiednią bazę a takiej szkoła nie posiadała. Ramowy plan nauczania przewiduje dla klasy sportowej 10 godzin wychowania fizycznego w ciągu tygodnia, a w całym cyklu kształcenia dla klasy pierwszej, drugiej i trzeciej trzeba zapewnić zaplecze do odbycia 30 godzin w tygodniu, dlatego zgody na klasę sportową nie było.

Powiedział Pan, że można to było zrobić inaczej. Inaczej, czyli jak?

Należało zdecydowanie wcześniej uprzedzić zainteresowanych to jest dyrektorów i rady pedagogiczne obu szkół a także władze samorządowe Skoczowa o planowanych działaniach wyjaśniając przy tym, że żadne rozstrzygnięcia nie zostaną podjęte bez konsultacji i opinii skoczowskiego środowiska. Emocje, gwałtowne reakcje, protesty były następstwem braku informacji. Przecież Rada nie podjęła uchwały o przeniesieniu liceum na Bajerki i połączeniu obu zespołów szkół, zapadła jedynie decyzja, że Zarząd ma przeprowadzić szerokie konsultacje w tej sprawie.

Pan jako przewodniczący doskonale zdaje sobie jednak sprawę, że jest to żółta, a może nawet czerwona kartka wydana szkole w momencie kiedy ma ona i tak niskie nabory. Atmosfera, która wytworzyła się obecnie tylko pogłębi te problemy, więc dlaczego radni taką uchwałę przyjęli?

A może skutek będzie odwrotny. Konsolidacja nauczycieli, rodziców, absolwentów i sojuszników skoczowskiego liceum, zaangażowanych w obronę szkoły, doprowadzi do większego zainteresowania szkołą i zgodnie z regułą przekory, tegoroczny nabór będzie całkiem dobry. Sądzę, że wtedy Rada pokaże szkole zieloną kartkę.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak